BIBLIOTEKARZ PODLASKI
2/2019 (XLIII)
<https://doi.org/10.36770/bp.21>
ISSN 2544-8900 (online)
<http://bibliotekarzpodlaski.ksiaznicapodlaska.pl/>

Krystyna Syrnicka*

Akademia Edukacji Uniwersytetu Witolda Wielkiego, Wilno

<https://orcid.org/0000-0001-8328-6523>

Deotyma i Proniewska: dwugłos poetycki

Streszczenie: W niniejszym artykule zostały zarysowane postacie dwóch poetek: Jadwigi Łuszczewskiej (bardziej znanej pod artystycznym pseudonimem Deotymy, 1834–1908), słynnej w swoim czasie improwizatorki, prowadzącej salon literacki w Warszawie, oraz Karoliny Proniewskiej (z lit. Praniauskaitė, 1828–1859), skromnej poetki ze Żmudzi, której talentowi nie dała się rozwinąć przedwczesna śmierć. Deotyma i Proniewska stały się swoistym fenomenem określonych zjawisk kulturowych swoich czasów. Ich twórczość doczekała się niejednoznacznej oceny, niemniej były niestłuchanie popularne w swojej epoce, zarówno adorowane, jak też krytykowane, współcześnie jednak popadły w całkowite niemal zapomnienie. Losy tych dwóch kobiet mogą stanowić ciekawy przyczynek do badań nad kondycją, rolą i przeznaczeniem kobiety-literatki w ówczesnym społeczeństwie i kulturze.

Słowa-klucze: Proniewska, Deotyma, poetki, poezja, XIX wiek.

* Krystyna Syrnicka – dr nauk hum., autorka m.in. monografii *Polska epigrafika nagrobna na Wileńszczyźnie. Tradycja i współczesność*, Wilno-Lublin 2001; *Polskie pieśni pogrzebowe na Wileńszczyźnie* (antologia z opr.), Wilno 2013 (współautorki Irena Masojć i Aušra Žičkienė).

Deotyma and Proniewska: poetic double voice

Summary: This article outlines the figures of two poets: Jadwiga Łuszczewska (better known under the artistic pseudonym Deotyma, 1834–1908), a famous improviser at the time, running a literary salon in Warsaw, and Karolina Proniewska (literary pseudonym Praniauskaitė, 1828–1859), a modest poet from Samogitia, whose development was broken by premature death. Deotyma and Proniewska became a peculiar phenomenon of cultural events of their time. Their work received equivocal assessment, but they were extremely popular in their era, both adored and criticized. Nowadays they have almost fallen into oblivion. The fate of these two women can be an interesting contribution to the research on the condition, role and destiny of a woman-writer in the contemporary society and culture.

Key words: Proniewska, Deotyma, poets, poetry, 19th century

Na tle życia literacko-kulturowego połowy XIX wieku wyraźnie zarysowały się sylwetki dwóch kobiet – Jadwigi Łuszczewskiej (bardziej znanej pod swym najpopularniejszym artystycznym pseudonimem Deotyma) oraz Karoliny Proniewskiej (z lit. Praniauskaitė). Stały się one swoistym fenomenem pewnych zjawisk kulturowych owych czasów. Ich twórczość doczekała się niejednoznacznej oceny, niemniej były niesłychanie popularne w swojej epoce, zarówno adorowane, jak też krytykowane, współcześnie jednak popadły w całkowite niemal zapomnienie.

Obie literatki często były porównywane w XIX-wiecznej prasie, mimo że reprezentowały zupełnie odmienne podejście zarówno do życia i poezji, jak też do roli i przeznaczenia kobiety w społeczeństwie. W 1856 roku Wacław Przybylski, korespondent „Gazety Warszawskiej”, przyznaje, że „nie bardziej niewłaściwego jak porównywać poetów”, „lecz znowu z drugiej strony, w poglądzie każdego na życie odbija się jego czas i pojęcie” i dlatego mimowolnie przychodzi mu na myśl „postawienie obok siebie Deotymy i p. Proniewskiej, już nie pod względem talentu i potęgi pieśni, ale pod względem idei, której

każda z nich jest przedstawicielką”. Przy czym uwarunkowuje to „względny stanowiskiem prowincji, w których się urodziły”¹.

A zatem kim były te dwie kobiety i jak się układały ich losy?

Jadwiga Łuszczewska (1834–1908), córka Wacława Łuszczewskiego i Magdaleny (Niny) z Żółtowskich, od dzieciństwa kształciła się pod kierunkiem rodziców oraz wybitnych przyjaciół domu (jak na przykład Józefa Sikorskiego czy Antoniego Wagi). Przyszłą poetkę – jako osobowość i jako autorkę² – na pewno ukształtowało kilka decydujących czynników. Jeden z nich to bardzo silny (niekiedy uznawany przez biografów za wręcz chorobliwy) związek z rodzicami, wzmocniony przez obmyślony przez matkę dziwaczny system wychowawczy, który wykluczał towarzystwo innych dzieci prócz siostry Kazimiery. Dziewczęta nie miały żadnych guwernantek, uczyli je wyłącznie rodzice, przede wszystkim wpajając szacunek dla języka ojczystego, historii, religii. Aby lepiej kontrolować wszelkie „obce wpływy”, zabraniano im zabawy z innymi dziećmi. Niemal nieustanne przebywanie w towarzystwie dorosłych miało zmusić córeczki do szybszego dorostnięcia do ich poziomu. Stąd też od lat najmłodszych Łuszczewska знаła na pamięć *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza, wcześniej czytała Plutarcha w tłumaczeniu Ignacego Krasickiego i inne dzieła poważne. Rychło też zaczęła się zabawiać pisaniem: między rokiem 1846 a 1849 redagowała razem z siostrą rękopiśmienny miesięcznik „Pszczółka”, w którym i starsi, dla zrobienia przyjemności paniom, zamieszczali artykuły uczono-żartobliwe.

Drugi czynnik, który mógł mieć wpływ na kształtowanie się osobowości Łuszczewskiej, to fakt prowadzenia przez rodziców, a właściwie przez ambitną matkę, salonu literackiego. Ów salon Niny Łuszczewskiej musiał zajmować niesłychanie ważne miejsce w egzystencji rodziny, skoro pierwszy rozdział swojego *Pamiętnika*³ Deotyma poświęciła nie dzieciństwu, ale „Wieczorom poniedziałkowym” swojej matki. Znalazły się tutaj literackie portrety rodziców, z którymi Deotyma była silnie związana emocjonalnie. W *Pamiętniku*

¹ „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4.

² Życiu i osobowości Deotymy poświęcony jest artykuł Agnieszki Bąbel, *Kłopoty z Deotymą*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, Seria XXI, s. 94–119. Tam też znajduje się obszerna bibliografia dotycząca Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy).

³ *Pamiętnik Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej)*, Warszawa 1910, s. 3 i n.

ukazała ich jako ludzi wybitnych i niezwykłych, jednakże uczucia, jakie żywiła w stosunku do matki i do ojca, były skrajnie zróżnicowane – podziwiała swoją piękną i „oślniewającą” matkę, ale bezgranicznie kochała i uwielbiała ojca, w którym widziała wzór wszelakich cnót, uosobienie poświęcenia i samozaparcia, „słoneczną oś życia”⁴.

Od roku 1849 wolno było Łuszczewskiej uczestniczyć w poniedziałkowych zebraniach literackiego salonu rodziców. Niebawem ujawnił się jej niepospolity dar improwizacji; pierwszy publiczny występ córki zorganizowała ambitna matka 17 maja 1852 roku. Sława utalentowanej panny Łuszczewskiej obiegła całą Polskę, wszystkie gazety pisały o Deotymie. Dla naocznego oglądania dziwu zaczęło się w salonie Łuszczewskich pojawiać wiele osobistości. Deotyma improwizowała na zadane, najróżniejsze tematy, często dostarczały jej podniety problemy moralne, sztuki piękne i uroki przyrody.

W swoim *Pamiętniku* wspominała, że prasa warszawska okazała się dla niej wówczas „nadzwyczaj życzliwą”, nie zabrakło jednak także „głosów nieprzyjaznych, które zabrzmiały od wschodnich granic” – i jak zaznacza – „wszystkie spłynęły do «Czasu» krakowskiego, gdzie kilku przeciwnych [jej] krakowian umieściło całą ich wiązkę i dodało jeszcze do niej niejeden własny listek. Nie zaraz to jednak się stało”⁵.

Mnie więcej w tym samym czasie zaczęły się ukazywać w prasie wzmianki i opinie o „Westalce żmudzkiego znicza”, Karolinie Proniewskiej, która „zaczęła była rozniecać ogień uczuć duchowych w głuchym zakątku Żmudzi [...]”, „do czasu Proniewskiej żadna bowiem z kobiet na Żmudzi nie odważyła się przystąpić do poezji w języku polskim”, jak pisał w pośmiertnych wspomnieniach w 1860 roku Felicjan Rymkiewicz, pierwszy biograf poetki⁶. Teodor Tripplin w swoim słynnym *Dzienniku podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 roku* także odnotował, iż „się zjawiała na horyzoncie Żmudzkim w Telszach młoda wieszczka, wszyscy tylko o niej rozmawiają, jako o fenome nie wiele zapowiadającym, najzacniejszych uczuciami ożywionym”⁷.

⁴ A. Bąbel, dz. cyt., s. 113.

⁵ *Pamiętnik*, s. 26.

⁶ F. Rymkiewicz, *Karolina Proniewska*, [w:] *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, Wilno 1861.

⁷ T. Tripplin, *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r.*, t. II, Wilno 1858, s. 187-188.

Karolina Proniewska (1828–1859)⁸ była o 6 lat starsza od Łuszczewskiej, przedwczesna śmierć nie pozwoliła jednak w pełni się rozwinąć jej talentowi i doczekać, jak w przypadku Deotymy, tak wielu opinii i sporów o własnej twórczości i darze improwizowania.

Urodziła się w dworku Podurbinie (Padurbinys) pod Telszami (Telšiai) w rodzinie szlacheckiej jako najmłodsze dziecko Teofila Proniewskiego, asesora sądu powiatowego w Telszach i Eleonory z Dobszewiczów. Od dzieciństwa zdradzała zdolności poetyckie. Nie wiadomo, jak by się ułożyły losy dziewczynki, gdyby nie nagła śmierć ojca. Matka, przygnieciona nadmiarem codziennych trosk, nie mogła się zająć sierotą. Siedmioletnia Karolina, błąkając się samotnie po gaikach otaczających ich dom, przesiadując nad brzegiem strumienia i wsłuchując się w jego szmer, układała wiersze – rzewne piosenki. „Od lat dziecinnych miała w duszy przecucie jakiegoś nieszczęścia – zauważa Rymkiewicz na podstawie ocalałych fragmentów ze spalonych rękopisów poetki – każda jej myśl, każde uczucie były napiętnowane cichym smutkiem”⁹.

Kiedy najstarszy brat, pełniący rolę opiekuna po śmierci ojca, zamieszkał w domu rodzinnym, w życiu dziesięcioletniej artystki zaczął się trudny okres. Brat, widząc jej skłonność do egzaltacji i „poetyckiej manii”, z uwagi na jej słabe zdrowie (początki gruźlicy), wymógł na całej rodzinie, by surowo zabroniono dziewczynce czytania książek, a zwłaszcza zajmowania się poezją. Matka nie śmiała tym nakazom się przeciwstawić. Miało to niewątpliwie wpływ na charakter i usposobienie dziecka, któremu zabrakło oparcia osób bliskich, które wychowywało się w poczuciu lekceważenia i w ciągłym strachu bycia ośmieszonym. Owe cechy wyciszenia wewnętrznego, pokory, nieśmiałości obok „ognistej duszy” pozostały już na zawsze i znalazły odzwierciedlenie w jej twórczości. W 1858 roku wraz z matką zamieszkała w miasteczku Uciana (powiat wilkomierski) u brata Ottona, który został tam proboszczem. Zwolniła ją to od codziennych trosk materialnych.

Utwory Proniewskiej o pewnej już wartości literackiej pochodzą z lat 1848–1849, najlepsze zaś jej wiersze powstały w latach pięćdziesiątych,

⁸ Życiu i twórczości Karoliny Proniewskiej w całości został poświęcony artykuł: K. Syrnicka, *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, [w:] *Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego i K. Zajasa, Kraków 2007, s. 137-154.

⁹ F. Rymkiewicz, dz. cyt., s. 271.

w których dała wyraz głębokiej religijności, przeżyciom natury osobistej (nie-szczęśliwa miłość) oraz wrażliwość na piękno przyrody Żmudzi. Serdeczna przyjaźń łączyła ją z poznanym w 1855 roku Antonim Baranowskim (Antanas Baranauskas), znanym później poetą i językoznawcą litewskim, biskupem sejneńskim. Po przeczytaniu młodzieńczych utworów poetyckich Baranowskiego zachęciła go Proniewska do dalszej pracy, ponadto – poprzez brata Ottona – udzieliła pomocy w dostaniu się do Seminarium Duchownego w Worniach. Zadeedykowali sobie wzajemnie po kilka wierszy (drukowane w „Tece Wileńskiej” 1857, nr 2). Badacze literatury litewskiej przywiązywali do tego epizodu w biografii Baranowskiego duże znaczenie i poświęcili mu sporo uwagi. Wiele faktów w życiorysie Proniewskiej oraz szczegóły jej przyjaźni z Baranowskim pozostają nadal w cieniu. Listy, pamiętniki były świadomie przez nich niszczone¹⁰. Wydaje się, że przez historyków literatury litewskiej Proniewska jest bardziej ceniona z uwagi na wpływ, jaki wywarła na osobowość Baranowskiego, niż ze względu na jej własną spuściznę literacką. Ale to temat na osobną rozprawę.

Proniewska, znając dobrze język litewski (którego używała równolegle z polskim)¹¹, przetłumaczyła w 1856 roku fragment *Witoloraudy* Józefa Ignacego Kraszewskiego – baśń o Egle, królowej węzów. Według Zygmunta Stoberskiego Proniewska przełożyła wiele utworów na język litewski; nie wiadomo jednakże, czy i gdzie zostały one wydrukowane, możliwe, że uległy spaleniowi wraz z innymi papierami – zgodnie z ostatnią wolą poetki. Utwory poetyckie Proniewskiej, jeszcze przed ukazaniem się drukiem, krążyły po Żmudzi w odpisach, deklamowano je na wieczorkach literackich i spotkaniach towarzyskich; znane były też jej improwizacje. Zyskała sławę natchnionej poetki.

Szerszemu ogółowi czytelników zaprezentowali Proniewską w 1856 roku korespondenci wileńscy „Gazety Warszawskiej” (tu warte uwagi są między innymi przychylne opinie o jej utworach Michała Balińskiego, Władysława

¹⁰ Szerzej na ten temat: V. Tamošiūnas, *Serca tragicznie mające się ku sobie*, „Znad Wilii” 1991, nr 11.

¹¹ Po litewsku poetka niewiele napisała i nic w tym języku nie wydrukowała, bowiem przedwczesna śmierć przerwała jej poetycką twórczość. Należy też pamiętać, że litewski język literacki w owym czasie dopiero się kształtował, nie był dostatecznie bogaty, by wytworzyć bardziej zróżnicowane środki wyrazu, a poza tym literatura w języku litewskim niewiele miała w XIX w. wykształconych odbiorców. Szkołą dla większości litewskich pisarzy XIX w. była polska literatura romantyczna.

Syrokomli, Józefa Ignacego Kraszewskiego¹²) oraz „Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych”, gdzie zamieszczone były jej juvenilia.

Jeden z korespondentów, wspomniany powyżej Wacław Przybylski, w 1856 roku pisał do „Gazety Warszawskiej” (nr 175):

[...] znaczna część Korony wyobraża sobie Litwę jako kraj nawpół dziki, przeto każdy, by najmniejszy objaw życia u nas wewnętrznego, powinien być dla was nowością. [...] nam zaś pozostaje z pokorą przyjąć zarzut, i pracą, pewno przy trudniejszych obwarunkowaniach dowieść, że i u nas są ludzie, że i u nas nie brak pierwiastków życiowych; – właśnie i teraz krążą u nas po rękach pierwsze próbki poetyczne p. Karoliny Proniewskiej; wiele w nich prawdziwego natchnienia i ciepłego uczucia.

Co prawda pojawiały się też w prasie sensacyjne, wielce niemiłe i w dużej mierze zniekształcone informacje o jej życiu. W „Dzienniku Warszawskim” pewien korespondent donosił, iż „żyje prawie w ubóstwie, z pracy rąk, otoczona najpospolitszymi ludźmi, którzy ani pojąć, ani ocenić jej nie umieją, a stara matka napędza ją do pracy, nazywając dziwaczką, marzycielką, że młoda poetka najczęściej skrycie, nocami, przy świetle, wylewa na papier wezbrane swe uczucia, które przy ludziach tłumić jest przymuszona”¹³. Proniewską te słowa bardzo dotknęły, odpowiedziała na nie między innymi wierszem:

Wdzięczne jest serce – lecz mocno boli,
Bo nie ma prawdy w litości ludzi,
Bo w tym zakątku na świętej Żmudzi
Matka nie życzy dziecku niedoli...
Są i tu serca, co czuć umieją,
Zdolne ocenić dar przyrodzenia,
Bo prawdę czują i rozumieją
Żywiej i tkliwiej, niż świat ocenia. [...] ¹⁴

¹² „Gazeta Warszawska” 1856, nr 203, s.6; nr 159, s. 4-5.

¹³ „Dziennik Warszawski” 1856, nr 85, przytaczam za: W. Tomaszewicz, „Gazeta Warszawska” 1856, nr 282, s. 5.

¹⁴ Cyt. za: „Gazeta Warszawska” 1856, nr 282, s. 5.

Podobnie jak wielu romantycznych poetów, Proniewska zmarła młodo, mając zaledwie 31 lat, jakkolwiek los zaszczylił ją czymś, co w połowie XIX wieku nieczęsto stawało się udziałem litewskich poetów, a mianowicie – doczekała się ona dwóch książkowych wydań własnej twórczości oraz kilku publikacji w ówczesnej prasie. W Wilnie w 1856 roku został wydany jej poemat dedykowany biskupowi Maciejowi Wołonczewskiemu *Festyna Wielkiej Kalwarii na Żmudzi*, a w 1858 roku ukazał się tom *Piosneczki Karoliny Proniewskiej Bogu na chwałę, na pamiątkę przyjaciółom*, obejmujący niemal cały jej dorobek poetycki z lat 1848–1849 i 1855–1858.

Krytyka ciepło przyjęła *Festynę*, aczkolwiek w jednej z opinii zarzucono jej autorce „niejednostajny nastrój w całym opowiadaniu”, że z trudem daje jej się „zbratać w jedną całość poloty młodocianej duszy w uniesieniu modlitwy i opisanie li tylko zewnętrznej strony obrzędów, a w końcu kiermaszu i zbiegowiska ludu, który przepędziwszy ranek na modlitwie, śpieszy się rozweselić w gospodzie, zaopatrzyć się w potrzebne rzeczy na targu”¹⁵.

Józef Ignacy Kraszewski ocenił utwór Proniewskiej jako

[...] poemacik maluczki, ale prosty, naiwny, natchniony i choć nieumiejętną, wieśniaczą skreślony ręką, zajmuje nas głębokiem wiary uczuciem, szczerotą swoją, brakiem sztuki i formy,[...] coś na kształt obrazku staroniemieckiej szkoły, gdzie w górze Matka Boża promieniuje, a dołem cała gromadka Niemców modli się, klęcząca i prozaiczna. Zawsze to miła książeczka, bo ją nie wyuczony prawideł poezji rymopis stylizował, ale ot tak, niewieście, proste, wyśpiewało natchnienie¹⁶.

Mieszkając w znacznym oddaleniu od ówczesnych ośrodków życia literackiego, uświadamiała swój prowincjonalizm, niedostatek edukacji literackiej, dlatego też, jakby nie czując się godną miana poetki („Za cóż mnie darzysz tak chlubnem imieniem/ Nie świeci dla mnie ten promień uroczy”), szukała niejako słów usprawiedliwienia za śmiałość zajmowania się tak wysoką materią jak poezja:

¹⁵ „Gazeta Warszawska” 1856, nr 213, s. 3.

¹⁶ „Gazeta Warszawska” 1856, nr 283, s. 3.

Zdała od pięknej Kowieńskiej doliny,
 W ubogim domku, wśród miłej rodziny,
 Z ojczystych pieśni i drogich pamiątek,
 Natchnienie zdobi mój cichy zakątek.

Nie wznoszę pieśni aż w świątynią sztuki,
 Bo więcej trzeba światła i nauki –
 Świętem uczuciem tylko serce poję,
 Wdzięcznymi łzami płyną myśli moje.
 [...]

Do Szlachcica z ustronia.

(Odpowiedź na list rymowany)

Trudno dziś powiedzieć, jak oceniała Deotyma i czy w ogóle знаła twórczość poetycką Proniewskiej, wiadomo natomiast, że Proniewska darzyła sympatią szczególną Deotymę – „królową ideału”, porównywała ją do „nadwiślańskiej gołębicy”, co to „polską duszę zachwyca”, do „anioła srebrno-piórego”, do „gwiazdy Niebios”; na jej tle zaś ona, „sierota-żmudzinka”, jest jak „ziemi bryła ciemna i uboga” o cichym głosie zuzuli.

W dorobku Proniewskiej znajdujemy kilka wierszy poświęconych Deotymie, gdzie żmudzka poetka otwarcie mówi o swoim odizolowaniu od spraw światowych, braku wykształcenia:

Obcy świat – obca nauka
 Z serca snuje swe piosenki.
(Deotyma. Improwizacja)

Wiemy aczkolwiek, że Proniewska drogą samoedukacji zdobyła niemałe odczytanie i kulturę literacką. Niejednokrotnie żmudzka poetka wyznaje, że poezja Deotymy, jej talent wywarły na nią duży wpływ, zachęciły do twórczości:

Tak dźwięk twej pieśni – blask twojej istoty
 Zajaśniał w sercu – i we łzach sieroty.
(Do Deotymy)

W swoim pamiętniku stwierdza: „jednak cudne pienia Deotymy nie mogą być moim udziałem”¹⁷. Podobnie w wierszach kierowanych do Deotymy mówi o polskiej wieszczce jako o niedoścignionym wzorze, i nawet nie waży się jej dorównać”:

Z tą iskierką czuję w sobie,
 Że przed Bogiem jestem niczem,
 I niczem jestem przy tobie.
 [...]
 Życie porywasz, porywasz za sobą
 I pieśń mej duszy pokornej:

Pójdę choć w dali za tobą,
 I bliżej ciszy wieczornej
 (Deotymie)

Deotyma do własnej twórczości odnosiła się również bardzo krytycznie – jej wypowiedzi, zawarte w *Pamiętniku*, na pierwszy rzut oka można postrzegać „jako realizację toposu afektowanej skromności, «minoderię» i obłudne wymuszanie od czytelników komplementów, nie sposób jednak zaprzeczyć, że ciężko pracowała nad swoimi tekstami, gromadząc materiały, latami szykując się do urzeczywistnienia kolejnych pomysłów i wielokrotnie przerabiając gotowe już prace”¹⁸.

Inaczej niż wielu poprzednio cytowanych krytyków oceniał obie poetki krytyk literacki Walerian Tomaszewicz, który chwalił Deotymę, mającą „zawsze na celu wypowiedzenie pewnego pasma myśli”, natomiast żmudzkiej poetce, bynajmniej nie zaprzeczając jej talentu, zarzucał, że „ze szkodą myśli, lub przy ich braku, przeważa u niej łatwość rymowania i uczucie. – Uczucie!... tak wysoko cenione, wysławiane, czym jest bez myśli? [...] W wielu utworach panny Proniewskiej gorące uczucie nic a nic nam nowego nie wyśpiewuje [...]”. Aczkolwiek, sądząc z poemaciku o Kalwarii, rokował „wielkie nadzieje o południu talentu panny Proniewskiej”¹⁹.

¹⁷ Cyt. za: F. Rymkiewicz, dz. cyt., s. 279.

¹⁸ A. Bąbel, dz. cyt., s. 112.

¹⁹ „Gazeta Warszawska” 1856, nr 285, s. 4.

Trafnie ujął postacie dwóch poetek Wacław Przybylski w „Gazecie Warszawskiej”:

Deotyma to orlica, co szybując w górnych strefach, jednym śmiałym rzutem oka wszystkie życia pochwyti, ale uniesiona ponad obłoki, nic z tem życiem nie ma wspólnego [...], a padół płaczu i niedoli coraz się oddala [...]. Proniewska to zuzula [...], tęskliwa, co w rodzinnym gaju nuci żałościwą piosnkę, płacze wspólnemi ze swojemi siostrzycami łzami, żyje wspólną radością, boleje po ziemsku, bo to odbicie idei rodziny – idei rodziny, która w stanowisku moralnem kobiety zwykle się zasklepia. Na Litwie przeważnie panuje idea rodziny i dlatego każdy z naszych śpiewaków jest posłannikiem tej idei. – Królestwo, porwane prądem życia społecznego, nie ma chwili czasu wejrzeć w siebie, skupić się koło rodzinnego ogniska [...] ²⁰.

Podobnie widział to Teodor Tripplin, który podczas podróży po Żmudzi stwierdził: „Życie tak nie wre szybko w tych okolicach jak w naszych południowych częściach dawnej Polski [...]”. Będąc negatywnie nastawionym wobec Deotymy, którą znał z Warszawy, większą wartość przyznawał poemacikom Proniewskiej, „w których się daleko więcej samoistności myśli, czucia i obrazowania przebija” ²¹.

A zatem, jak widzimy, jednej zarzucano brak „uczoności” i wyższego poziomu myśli, drugiej – brak uczucia i naturalności. Krytykowano Łuszczewską za to, iż wyobrażnia jej zaprzątniętą jest całkowicie nie objawami życiowymi, lecz odgłosami wrażeń, odebranych z dzieł sztuki i nauki, że jej improwizacje są poezjami chłodnymi i wyrozumowanymi, a powieści stanowią popis nużącej erudycji ²² – wedle Zygmunta Krasińskiego to „poezja wiedzy i wyłącznie wiedzy”, co prawda „prześlicznie zwierszona” – „lecz czucia tam nie masz i żeńskości żadnej” ²³.

Oddajmy głos Deotymie, która w *Pamiętniku* pisała:

²⁰ „Gazeta Warszawska” 1856, nr 175, s. 4.

²¹ T. Tripplin, dz. cyt., s. 187-188.

²² Zob. Bąbel, dz. cyt., s. 96-99.

²³ Tamże, s. 116.

[Podczas improwizacji] lubiono szczególnie podsuwać mi zadania rzewne, słodkie, czysto liryczne, a nikt nie spostrzegł, że to są nie tylko najuboższe, bo już od wieków i przez wszystkich poetów opiewane, ale dla mnie i najtrudniejsze – dwóch bowiem strun lirycznych nie mogłam dotykać: narodowej i romansowej. [...] Struny romansowej nie tylko nie mogłam, ale i nie chciałam wówczas dotykać²⁴.

Motywowwała to jako „wielce niestosowne dla niewiasty uzewnętrznianie uczuć”. „Dziwno mi – pisała – że ludzie, zamiast ocenić, pochwalić tę młodocianą powściągliwość, obrzucili mnie owym zarzutem chłodu, który ciążył nade mną przez lat tyle, nawet wtedy, kiedy już najpłomienniejsze utwory zadały mu widoczne kłamstwo”²⁵.

Widocznie Deotyma wiele musiała mieć w sobie pokory, cierpliwości i wewnętrznej siły, aby sprostać tak odmiennym oczekiwaniom bywalców salonu; by będąc rozdartą między aspiracjami własnej matki i sprzecznymi często poleceniami literackich autorytetów, pozostawać we względnej harmonii ze sobą i światem.

Z kolei Proniewska w swojej poezji nieraz dawała wyraz skrajnie negatywnego stosunku do życia obyczajowego, salonowego, co więcej – w swoich wierszach powołała do życia poetycki motyw „żądnego złota świata” – świata błyskotliwego, uczonego, lecz jednocześnie próżnego i nielitościwego jako przeciwstawienie wartości duchowych człowieka:

Zimnym, szyderczym blaskiem odziany,
Nielitościwy, nieubłagany,
Nie zna co święte – nie zna co boli,
Śmieje się z uczuć – szydzi z niedoli;

²⁴ *Pamiętnik*, s. 44

²⁵ Tamże. Bąbel, dz. cyt., s. 109: „W poezji i prozie młodej Łuszczewskiej brak było wątków erotycznych i politycznych, tych tematów nie poruszano też w rozmowach, prowadzonych w jej salonie. Być może stąd właśnie bierze się bardzo szczególny motyw, który można zauważyć w ocenach twórczości i postaci autorki – gdy była młoda, postrzegano ją jako «stare dziecko», którego powaga i erudycja ma w sobie coś zatrważającego (na przykład Krasieński, wedle przekazu Andrzeja Edwarda Koźmiana, w styczniu 1853 roku miał się o niej wyrazić: «Goethe w szesnastu latach to coś strasznego», po latach widziano zaś w szacownej matronie «wieczną dziewczynkę»”.

Nie uszanuje wieku, ni cnoty,
 Ni ciężkiej pracy, ni łez sieroty.
 Niczem dlań Wiara – i serce brata; –
 Miłość – igraszką tylko dla świata.
 [...]
 Gardzić próżnością – brzydzić się pychą,
 Ukochać prawdę i cnotę cichą,
 Ogniem miłości serce rozżarzyć,
 Ze szczęściem bliźnich własne skojarzyć.

Pewien wpływ na kształtowanie się powyżej koncepcji wartości mógł mieć również fakt, że Proniewska doświadczyła na sobie losu odtrąconej nieposażonej panny. Zdarzyło to się w tym czasie, gdy zamieszkała z matką w Telszach, małym powiatowym miasteczku, gdzie pracowała jako nauczycielka domowa. Tu przeżyła swoją pierwszą tragiczną miłość. W *Pamiętkach życia* pisała: „Wtenczas kiedy on odjechał, była śmierć druga i życie boleści. [...] Śmierć jedynym szczęściem dla mnie”²⁶. Te przeżycia, gorycz i ból wycisnęły silne piętno na jej strofach, wtedy też coraz bardziej zaczęła podupadać na zdrowiu. Wspomnieć tu także warto niemniej tragiczny związek „dwóch serc mających się ku sobie” – osnutą tajemnicą przyjaźń ze wspomnianym poprzednio Antonim Baranowskim, poetą i przyszlým biskupem.

Jako przedstawicielki płci pięknej zarówno Proniewska, jak też Deotyma, z relacji osób znających je osobiście, nie wyróżniały się nadzwyczajną urodą. Nie zachowało się portretu Proniewskiej – według słów Felicjana Rymkiewicza była:

[...] średniego wzrostu, [...] rysów twarzy mocnych i wyrazistych, w dużych siwych oczach odbijała się pocziwa dusza, niekiedy rozjaśniała jej źrenice iskra geniuszu, wtenczas te siwe oczy nabierając błękitu, dziwnym jaśniały blaskiem. [...] wszyscy ją kochali, kto tylko ją poznał, wszystkich ujmowała dobrocią, miłym wdziękiem mowy, uprzejmością i słodyczą²⁷.

²⁶ F. Rymkiewicz, s. 276.

²⁷ Tamże, s. 272.

Sceptycznie nastawiona do Łuszczewskiej Bibianna Moraczewska (1811–1887) w swoim dzienniku wspominając spotkanie z „genialną poetką”, określiła ją jako rozmówczynię mianem sztywnej i „wcale niesympatycznej”, o przeciętnej powierzchowności: „tłuściutka i szerokawa, wzrostu średniego blondynka, z grubawymi rysami, a gdzie brwi ani znaku. Z tym wszystkim dość ładna”²⁸.

Przez pryzmat wspomnień z epoki i wypowiedzi krytycznych, w odróżnieniu od Proniewskiej, Deotyma postrzegana była jako „kobieta o zimnym sercu, organicznie niezdolna do miłości”²⁹. Podług słów wydawcy *Pamiętnika Deotymy* jej matka podobno miała się do niej odezwać w takie mniej więcej słowa:

Jeżeli chcesz zostać poetką, musisz na zawsze wyrzec się życia przeciętnej kobiety, małżeństwa i macierzyństwa. A jeśli chcesz tańczyć na balach, mieć konkurentów i wyjść za mąż, mowy nie ma o poezji. Muzy są zazdrosne i nie dzielą się z nikim. Wybieraj!³⁰

Trudno dziś powiedzieć, czy słowa te były autentyczne, niemniej pokazują wyraźnie postać Deotymy-kobiety, która znalazła się na rozstajnych drogach. Ujmowany w ten sposób wybór Łuszczewskiej³¹, dokonany ponoć pod presją despotycznej matki, już ówczesnie był postrzegany jako rezygnacja z „prawdziwego powołania” kobiety i zmarnowanie swoich szans na pełne, dojrzałe, szczęśliwe życie. Co bardzo charakterystyczne, w komentarzach powstałych na przestrzeni ponad stu lat odbijała się dość stereotypowa i raczej patriarchalna wizja tak widzianej „pełni egzystencji”. „Wyznaczała ona kobiecie jedyne właściwe miejsce jako dopełnienie męczyzny, a jej dojrzałość psychiczną i doświadczenie życiowe utożsamia niemal wyłącznie ze sferą erotyki i emocji”³².

²⁸ Cyt. za A. Bąbel, s. 103.

²⁹ Tamże, s. 95.

³⁰ Cyt. za A. Bąbel, s. 107.

³¹ Tamże, s. 109: „Co ciekawe, owo identyfikowanie wyrzeczenia się sfery seksualno-erotycznej z całkowitą rezygnacją z jakiegokolwiek życia osobistego pojawia się również w wypowiedziach pochwalnych – z tą jedynie różnicą, że admiratorzy «władczyni absolutu» nadają temu ujęciu odcień nie pejoratywny, lecz sakralizujący. Deotyma zostaje wykreowana na kapłankę poezji, Sybillę (czemu niewątpliwie służyły świadome antyczne stylizacje, jak choćby biała szata w greckim stylu [...]).”

³² Tamże, s. 107.

W takim ujęciu Deotyma właściwie nie jest kobietą, lecz „zmarnowanym materiałem na kobietę”. I jeśli u Proniewskiej ważną rolę odgrywała kobieca sfera emocjonalna, silne przeżycia i uczucie miłości, jak to przystało na „kobiecy model poezji”, to podług wspomnień samej Łuszczewskiej w jej twórczości, oprócz uczuć religijnych, dominowała przyjaźń, która była dla niej niezmiernie istotnym uczuciem, a przede wszystkim praca i stałe doskonalenie warsztatu twórczego. Z pewnym zaskoczeniem można zauważyć, że były to wartości tradycyjnie łączone z mężczyznami i wpisywały się niejako w „męski model poezji”.

Omawiane poetki o całkowicie odmiennym podejściu do poezji, niepospolite i intrygujące przedstawicielki swojej epoki, mogą stanowić interesujący przyczynek do badań nad rolą kobiety-poetki i literatki w dziewiętnastowiecznym społeczeństwie i kulturze. Oceniając je dzisiaj uwzględnić jednak należałoby arbitralność i tendencyjność wielu ówczesnych opinii i subiektywność wspomnień i, co oczywiste, specyfikę kontekstu historycznego, biograficznego i kulturowego.

Bibliografia

- Bąbel A., *Kłopoty z Deotymą*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2015, Seria XXI, s. 94-119.
- Pamiętnik Deotymy (Jadwigi Łuszczewskiej)*, Warszawa 1910.
- Rymkiewicz F., *Karolina Proniewska*, [w:] *Po ziarnie. Zbiorek pamiątkowy*, Wilno 1861.
- Syrnicka K., *Karolina Proniewska – zapomniana poetka ze Żmudzi*, [w:] *Wilno literackie na styku kultur*, pod red. T. Bujnickiego i K. Zajasa, Kraków 2007, s. 137-154.
- Tamošiūnas V., *Serca tragicznie mające się ku sobie*, „Znad Wilii” 1991, nr 11.
- Tripplin T., *Dziennik podróży po Litwie i Żmudzi odbytej w 1856 r.*, t. II, Wilno 1858.